

Prawda bez miłości

Wspólna tożsamość w Europie już dawno przestała być poczuciem więzi, która powstaje wokół tego, co ludzie razem stworzyli i co napawa ich dumą. Taki rodzaj tożsamości jest czymś podejrzanym – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Opisany w niemieckiej prasie przypadek Marie Hingst, popularnej blogerki piszącej o historii, pokazuje jak obosieczna staje się walka z fake newsami i że współczesna Europa żyje w postfaktycznych czasach.

Po sprawie dziennikarza Claasa Relotiusa, który zmyślał swoje reportaże, i po austriackim pisarzu Robercie Menasse, który dopisywał historycznym postaciom cytaty pasujące do jego własnych poglądów, Marie Hingst to kolejny przykład, kiedy tzw. lider opinii publicznej stał się jej manipulatorem.

*Samotność i pragnienie
akceptacji – czyż to nie
opisuje trafnie stanu
współczesnych
Europejczyków?*

Przypadki te nie są jednak aż tak pesymistyczne, skoro zostały wykryte i opisane. Jednak w sprawie Hingst chodzi o coś więcej. Pisząca o historii

blogerka chciała być ofiarą, dlatego wymyśliła swe pochodzenie oraz historię ponad 20 przodków w swojej rodzinie, którzy zginęli w Holokauście. Dzisiaj tłumaczy się, że jako Niemka żyjąca w Irlandii czuła się samotna i nieakceptowana, i to właśnie, a nie chęć nagród i zaszczytów, miało popchnąć ją do kłamstwa.

Samotność i pragnienie akceptacji – czyż to nie opisuje trafnie stanu współczesnych Europejczyków? Bycie ofiarą stało się więc sposobem na wykreowanie tożsamości dla samotnych i pozbawionych więzi ponowoczesnych i posthistorycznych indywidualistów. Wspólna tożsamość w Europie już dawno przestała być przecież poczuciem więzi, która powstaje wokół tego, co ludzie razem stworzyli i co napawa ich dumą. Taki rodzaj tożsamości jest czymś podejrzanym, zahaczającym o niebezpieczny triumfalizm, o wywyższanie się wobec innych i o to, że daje pożywkę dla ksenofobii i nietolerancji. Dlatego jedyny dziś rodzaj tożsamości, jaki akceptuje Europa, to tożsamość ofiary, którą Hingst pragnęła być ponad wszystko. Także prawdę.

Podobnie jak Relotius czy Menasse także ona broni się przed oskarżeniami, twierdząc że przecież poruszała wiele bardzo ważnych historycznie kwestii, a przede wszystkim potrafiła przyciągnąć uwagę wielu ludzi do kwestii tak fundamentalnej w Europie jak zbrodnie Holokaustu. Słuchając tych tłumaczeń, trzeba jednak wrócić do słów Jana Pawła II, który napominał nas, że o prawdzie warto jest mówić tylko z miłością.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”